

CO SIĘ STANIE Z SMW? W SEJMIE O KONDYCJI STOCZNI

Z dyskusji, która toczyła się wczoraj w Sejmie, wynika wyraźnie, że nadal nie ma akceptowanej przez wszystkich drogi naprawy Stoczni Marynarki Wojennej w Gdyni. Syndyk proponuje sprzedaż tej stoczni w całości, podkreślając jednak, że nie są prowadzone rozmowy z jakimkolwiek podmiotem zagranicznym w tej sprawie. Zaznaczono również, że nie wpłynęła żadna zagraniczna oferta.

Dyskusja na temat „Aktualna sytuacja oraz perspektywy rozwoju Stoczni Marynarki Wojennej S.A.” odbyła się w środę 19 października br., w czasie specjalnie poświęconemu temu tematowi posiedzeniu Sejmowej Komisja Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej. Obrady prowadziła przewodnicząca komisji, posłanka PiS Dorota Arciszewska-Mielewczyk.

Poza posłami na sali byli obecni n.in. podsekretarze stanu: Ministerstwa Obrony Narodowej (Bartłomiej Grabski) oraz Ministerstwa Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej (Paweł Brzezicki). Stocznnię Marynarki Wojennej reprezentowała syndyk Magdalena Smółka, Dyrektor Zarządzający Zenon Śmietana oraz przewodniczący komisji międzyzakładowej NSZZ „Solidarność” SMW S.A. Mirosław Kamiński.

Rządowy atak na SMW

Od samego początku posiedzenia widać było niechęć strony rządowej do władz Stoczni Marynarki Wojennej. Oba obecne na sali ministerstwa nie mają bowiem formalnie wpływu na działalność stoczni SMW, ale jak się później okazuje – tylko oficjalnie. Są bowiem procedury, by tej Stoczni pomóc, ale również by jej przeszkodzić w realizacji planów i do tego prawdopodobnie dojdzie.

Jako pierwszy wypowiadał się minister Paweł Brzezicki, który rozpoczął od tego, że Ministerstwo Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej (MGMiŻŚ) nie ma żadnych narzędzi by wpływać na działanie Stoczni Marynarki Wojennej. Jest ona bowiem własnością Agencji Rozwoju Przemysłu, która obecnie jest nadzorowana przez Ministerstwo Rozwoju (poprzednio przez Ministerstwo Skarbu), a ponadto od kilku lat jest ona zarządzana przez syndyka. „Formalno-prawnie nie ma związku między SMW a MGMiŻŚ, mimo że mamy Wydział Przemysłu Okrętowego”.



Do majątku Stoczni Marynarki Wojennej należą między innymi dwie hale produkcyjne o długości 100 m, szerokości 35,7 i wysokości 15 m - fot. M.Dura

Brzezicki przypomniał jednak, że *„miał przyjemność, a może trudność albo i przykrość nadzorowania SMW w latach 2007- 2008”*. Wiceminister wskazał, że SMW była wtedy *„wyciągana za uszy z sytuacji zmarnotrawienia funduszy publicznych i z sytuacji zapaści produkcyjnej”*. Według Brzezickiego to się udało częściowo, bo *„po wynikach minus 100 milionów udało się zejść w następnym roku do poziomu minus 10 milionów”* i były dobre rokowania.

Po wyborach *„Stocznia zaczęła się zanurzać w otchłaniach strat”*. Brzezicki zarzucił pani syndyk, że swoją decyzją *„wpisała się aktualnie w historię patriotyzmu polskiego, polskiej gospodarki morskiej, Marynarki Wojennej i przemysłu stoczniowego... I niezależnie od tego, że zrobiła to legalnie, na bazie istniejących przepisów prawa to może też będzie ... warto przypomnieć tu, że wszystkie trzy rozbiory Polski odbyły się zgodne z prawem. I tak się w tej chwili odbywa rozbiór Stoczni Marynarki Wojennej”*.

Według niego Stocznia ta zmierza w tej chwili do przejęcia jej przez obcy kapitał. Przypomniał tu początki Stoczni Remontowej NAUTA, która w latach dwudziestych została przejęta przez niemiecką Stocznnię Gdańską, która ogłosiła jej upadłość. Ale wtedy polskie władze w Gdyni wykupiły te zakłady i je uratowały. Brzezicki wyraził współczucie wszystkim tym, którzy uważają, że po sprzedaży *„będzie to świetna stocznia np. Damena lub kogoś innego, która będzie zbroić polską armię”*.



Stocznia Marynarki Wojennej jest również właścicielem doku pływającego o wyporności 8000 ton, długości 150 m i szerokości 27 metrów - fot. M.Dura

Wiceminister Obrony Narodowej Bartłomiej Grabski zaznaczył, że aktualna sytuacja SMW jest „odbierana bardzo negatywnie w MON”. By jednak wskazać niewielką możliwość wpływania MON na całą tę sprawę, przypomniał historię najnowszej Stoczni Marynarki Wojennej w Gdyni:

- 18 listopada 2005 r. - Minister Skarbu Państwa dokonuje komercjalizacji przekształcając państwowe przedsiębiorstwo w jednoosobową spółkę Skarbu Państwa nad którą nadzór wykonuje Minister Obrony Narodowej;
- 11 kwietnia 2006 r. nadzwyczajne walne zgromadzenie SMW S.A. dokonało podwyższenia kapitału zakładowego w związku z dokapitalizowaniem przez Agencję Rozwoju Przemysłu S.A.

„Na dzień 19 października 2016 r. akcjonariat wygląda następująco: Agencja Rozwoju Przemysłu S.A. jest właścicielem Stoczni w 99,38% głosów. Skarb Państwa, reprezentowany przez Ministerstwo Obrony Narodowej posiada jedynie niecały 1% udziału w SMW”.

Jaka jest sytuacja Stoczni Marynarki Wojennej?

Według Magdaleny Smółki, szereg wygłaszanych wcześniej opinii na temat SMW, nie do końca jest zgodnych z prawdą i „nie mają pokrycia w rzeczywistości”, a „Stocznia została postawiona w stan upadłości likwidacyjnej w kwietniu 2011 r. i z tą chwilą objęłam funkcję syndyka. W chwili ogłoszenia upadłości Stocznia wykazywała straty 18 milionów złotych”.

„Z uwagi na wagę tego przedsiębiorstwa dla gospodarki narodowej i jego specyfikę sąd podjął decyzję o wyrażeniu zgody na prowadzenie działalności gospodarczej przez syndyka i w tym okresie, od 2011 r. do chwili obecnej taką działalność prowadzę. W międzyczasie podjęto szereg działań restrukturyzacyjnych zmierzających do zmniejszenia kosztów funkcjonowania stoczni i takie koszty

zostały zmniejszone".

W wyniku podjętych działalności z każdym rokiem Stocznia uzyskiwała wynik dodatni. Z pierwszym rokiem (już po roku funkcjonowania w upadłości) osiągnęła zysk 1 milion 200 tysięcy, w następnym roku - 2 miliony 600 tysięcy, w 2014 r. 7 milionów, a w 2015 r. 22 miliony zysku. W związku z tym nie bardzo wiem, na czym polega ta szkodliwa działalność syndyka.

Magdalena Smółka

Jak podkreśliła, "Stocznia na bieżąco reguluje wszystkie swoje zobowiązania, podatkowe, wobec pracowników, wobec ZUS - to wszystko jest regulowane. Do tego wszystkiego nie zostały sprzedane żadne składniki majątku. To co zostało sprzedane w międzyczasie zostało sprzedane na rzecz MON. „Torpedowania”, o której wspominał jeden z posłów nie znajdowała się na terenie stoczni, ale na terenie KPW i została sprzedana na rzecz MON [przypomnijmy, że tzw. „Torpedowania” - warsztaty obsługujące broń podwodną, nie tylko torpedy ale również np. trały].

Był ogłoszony przetarg na sprzedaż zbędnego majątku, ponieważ Stocznia zajmuje bardzo duży teren i nie ma takiej potrzeby, żeby Stocznia taki teren zajmowała. To co zostało sprzedane nie było używane, czy nie musiało być używane w procesie produkcyjnym i w żadnej mierze nie ograniczało zdolności produkcyjnych.

Magdalena Smółka

Różne opinie na temat przyczyn pogorszenia się stanu SMW

Według pani syndyk celem jej działań miał być „układ z wierzycielami”, ale by to zrealizować Stocznia musiała generować zyski i wykazać, że te zyski będą uzyskiwane przez następne lata. „Ponieważ nie spłaci się zobowiązania Stoczni z lat ubiegłych w ciągu jednego, czy dwóch lat. W moim przekonaniu potrzebny był na to okres pięciu lat i rzeczywiście trzeba było wygenerować zysk około 20 milionów, żeby można się było od tych długów uwolnić.

Niestety w poprzednich latach był program, który przewidywał określone przychody dla Stoczni, czy zamówienia. Między innymi Stocznia

była członkiem konsorcjum z Polską Grupą Zbrojeniową i dostała zaproszenie do złożenia oferty na budowę okrętów Miecznik i Czapla. Co rzeczywiście było procesem wieloletnim i dawało taką szansę, że generowany zysk, na pewno nie pokrywało to w 100%, niemniej jednak było tą zasadniczą bazą, która dawała szansę na to, żeby ten wniosek można było do sądu złożyć.

Magdalena Smółka

Postępowanie to jednak według syndyk zostało unieważnione, jak również Stocznia zaczęła mieć kłopoty z uzyskiwaniem zamówień na remonty okrętów. Tymczasem według Smółki „produkcja cywilna jest w zasadzie produkcją pomocniczą, uzupełniającą” natomiast SMW „jest w zasadzie predystynowana do remontu i obsługi Marynarki Wojennej z uwagi na zaplecze techniczne jakie posiada”. Pani syndyk wprost zarzuciła, że „przetargi, które były ogłaszane, reguły były tak formułowane, że Stocznia nie mogła w nich uczestniczyć, jak również w tych, w których wygrała zostały unieważnione”.

Potwierdził to również Dyrektor Zarządzający Stocznia Marynarki Wojennej Zenon Śmietana, który podał przykład ostatniego przetargu na remont trałowca projektu 207 ORP „Hańcza” z 8 Flotylli Obrony Wybrzeża w Świnoujściu: „Wygraliśmy przetarg na remont trałowca ze Świnoujścia. 29 września dostaliśmy decyzję podpisaną przez Komendanta Portu, która wskazuje, że remont trałowca 207, 642 numer burtowy mamy wykonać za kwotę 16,5 miliona. Trzydziestego dostajemy, że przetarg został unieważniony. Ten sam Komendant, z tej samej jednostki. I zapis jest, że to jest istotny interes bezpieczeństwa państwa. A kuriozum polega na tym, że postępowanie było prowadzone zgodnie z decyzją o bezpieczeństwie państwa. To jest świeża sprawa”.

M.in. dlatego pani syndyk zakomunikowała posłom, że: „W tej sytuacji, wobec [red. braku] perspektyw posiadania zamówień, nie ma innego wyjścia tylko przystąpienie do takiej procedury, która jest określona w prawie upadłościowym, czyli w sprzedaży przedsiębiorstwa w całości. Prawo upadłościowe mówi, że obowiązkiem syndyka jest, o ile jest to możliwe, sprzedaż przedsiębiorstwa w całości. I taka jest moja idea. Od samego początku ideą było, żeby zachować Stocznnię – ją uratować. Już w 2011 r. można było wyprzedawać Stocznnię po kolei. Nie zostało to zrobione.

„Brak jest zamówień brak perspektyw na przeszłość, w tej sytuacji niestety będę zmuszona wystawić Stocznnię na sprzedaż. Nie jest prawdą, że prowadzone są rozmowy z jakimkolwiek podmiotem zagranicznym. Nie wpłynęła do mnie żadna oferta zagraniczna. Nie rozmawiałam nigdy z żadnym kontrahentem zagranicznym na temat sprzedaży Stoczni. To wszystko są informacje medialne, spekulacje i w związku z tym również występuję do dzienników tych o sprostowanie, ponieważ podawane są informacje nieprawdziwe, wprowadzające w błąd i godzące w moje dobre imię jak również w imię SMW” - wniosek taki według pani syndyk jest przygotowywany przez prawników i zostanie złożony w najbliższych dniach.

Wiceminister Grabski potwierdził, że zamówienia z resortu obrony rzeczywiście nie są składane. Według MON, SWM jest w sytuacji utraty płynności finansowej i braku możliwości spłaty bieżących zobowiązań. W związku z tym „Syndyk dokonuje wyprzedazy majątku stoczni”. Wyraźnie podkreślił, że zamówienia i plany resortu obrony w odniesieniu do SMW mogą być w większym stopniu realizowane, ale dopiero „po unormowaniu stanu finansowego”.

Zauważyli to posłowie opozycji, w tym poseł Sławomir Nitras (PO), który wprost stwierdził, że „Wydaje mi się, że toczy się jakaś gra wewnątrz rządu, jakiś brak porozumienia co do strategii, której efektem na dzień dzisiejszy jest tylko to, że państwo, jako Ministerstwo Obrony Narodowej, czy jako rząd wstrzymaliście programy budowy Miecznik i Czapla.

Dlaczego to zrobiliście to ja chętnie od Pana Ministra usłyszę. Konsekwencją tego działania, nie najważniejszą, bo najważniejsza jest kwestia uzbrojenia polskiej armii. Ale jedną z konsekwencji jest to, że doprowadziliście państwo do zawału spółkę, która znajduje się w takiej, a nie innej sytuacji. I bez względu na to, czy byłby tam syndyk, czy prezes, ta spółka która swój model biznesowy ma oparty na zamówieniach publicznych, jeżeli odwołuje się przetargi kluczowe. To siłą rzeczy wiadomo jest, że podcina się możliwości działalności tej spółki. Ja mogę się domyślać powodów. Czy państwo chcecie to wykonywać w innej stoczni, czy stocznia jest gotowa.... Odpowie nam na to przyszłość.

poseł Sławomir Nitras

„Dzisiaj ten problem, który spotkał Stocznię jest związany bezpośrednio z działaniami, które podjęte zostały w Ministerstwie Obrony Narodowej” - dodał polityk.

Odpowiedź wiceministra Obrony Narodowej była następująca: „Unieważniony został przetarg, ponieważ tego wymagał interes bezpieczeństwa państwa. Na tym etapie nie udzielę Panu żadnej odpowiedzi”. „Jeżeli chodzi o program Miecznik i Czapla to wynika to z programu modernizacji technicznej Sił Zbrojnych, który został zmieniony i zatwierdzony przez Ministra Obrony Narodowej. Stocznia jest w takiej sytuacji przez państwa działanie” [wypowiedź zwrócona w stronę posłów opozycji].

Różne wizje przyszłości SMW w rządzie

W czasie posiedzenia wynikało wyraźnie, że nie ma jednolitego kierunku wyprowadzenia Stoczni Marynarki Wojennej z zapaści również w samym rządzie. Pani Syndyk zdementowała pogłoski o połączeniu się SMW ze stocznia NAUTA w Gdyni. „Była medialna informacja o połączeniu SMW ze Stocznia NAUTA. Ale mogły być traktowane tylko jako medialne. Z ustawy i przepisów prawa wynika, że nie można łączyć przedsiębiorstwa, które funkcjonuje z przedsiębiorstwem w upadłości. Nie pozwala na to zarówno prawo upadłościowe, jak i Kodeks Spółek Handlowych”.

Wiceminister Obrony Narodowej Grabski wskazał przy tym, że optymalnym wariantem unormowania sytuacji SMW dla MON jest „sprzedaż przedsiębiorstwa upadłego, stoczni jako całości i dokonanie jego zakupu w porozumieniu z właścicielem – Agencją Rozwoju Przemysłu”. Podziela więc opinię pani syndyk.

Innego zdania jest jednak wiceminister MGMIŻŚ, który zakomunikował, że nie udzieli zgody na taką transakcję „Jeżeli, a prawdopodobnie formalno-prawnie trafi na moje biurko, ze względu na funkcje administracyjne, wniosek o sprzedaż majątku Stoczni, bo jest ona w granicach portu więc nie będzie udzielona zgoda”.

Przypomniał przy tym, że w międzyczasie Stocznia Marynarki Wojennej uzyskała dosyć duże zyski ze sprzedaży części nabrzeża, które ma zostać zburzone by zwiększyć promień obrotnicy portu Gdynia [Red. miejsce, gdzie jednostki pływające mogą się obrócić o 180 stopni]. „SMW sprzedała do zarządu portu, czy podjęła transakcję sprzedaży tzw. Nabrzeża Gościnnego, tam gdzie port Gdynia chce zbudować obrotnicę. Proszę zauważyć, co się dzieje. Jest zawarta transakcja, została wyrażona zgoda ze względu na interes portu Gdynia. I Zarząd Morskiego Portu Gdynia teraz obdaruje kupca który kupi sobie tą Stocznnię, z nowym dokiem, bo będzie musiał przesunąć ten dok i gotówką”. Brzeziński zainteresował się również, jaka część z zysków uzyskanych przez Stocznnię Marynarki Wojennej wynika z działalności operacyjnej, a jaka z wyprzedaży majątku.

Pani Syndyk odpowiedziała, że dobry wynik Stoczni nie pochodzi z wyprzedaży majątku tylko z działalności gospodarczej. „Zostało sprzedane 25 m nabrzeża na rzecz Morskiego Portu Gdynia i 200 m nabrzeża gościnnego na rzecz Morskiego Portu Gdynia w celu wybudowania obrotnicy. I taką zgodę organy wydały zgodnie z procedurą. W wyniku tego porozumienia i możliwości rozwoju Portu Gdynia podpisaliśmy porozumienie z portem na mocy której przeniesie dok rzeczywiście w inne miejsce, co znakomicie poprawi zdolności produkcyjne SMW. Zgodnie z procedurą ja jestem zobowiązana podjąć procedurę wystawienia Stoczni na sprzedaż. Będzie ogłoszony przetarg.

Do przetargu stanie „ktoś”. Zakładam, że będą to polskie podmioty, które będą, bo taki jest jak gdyby cel, następcą prawnym SMW. I ten podmiot, który tą Stocznnię kupi, przejmie w ten sposób, będzie kontynuował to, co Stocznia kiedyś, jednocześnie będzie wolny od długów. On nabywa tą Stocznnię wolną od długów. Obowiązkiem Syndyka jest zaspokojenie wierzycieli z kwoty uzyskanej ze sprzedaży. W związku z tym Stocznia będzie czysta i będzie mogła od nowa rozpocząć z czystym kontem swoją działalność (...) Jeżeli stosowne zgody zostaną uzyskane to transakcja zostanie zawarta. Jeżeli nie, to nie.

Magdalena Smółka

Wiceminister Brzeziński zwrócił jednak uwagę, że Pani Syndyk nie odpowiedziała na jego pytanie „czy zysk pochodzi z działalności operacyjnej. Była odpowiedź, że pochodzi z działalności gospodarczej. To są dwie różne sprawy”.

Pani Syndyk nie potrafiła jednak odpowiedzieć na tak postawiony wniosek. Stwierdziła więc, że: „Ja jestem w stanie dostarczyć do ministerstwa i do państwa bilanse. Ponieważ różnie to kształtowało się w różnym roku. I nie chcę w tej chwili odpowiadać szczegółowo. Nie mam przy sobie takich danych. Nie byłam poinformowana, że będę musiała udzielać tak szczegółowych informacji na tym posiedzeniu”.

Co dalej ze Stocznją Marynarki Wojennej

Na problem braku pomocy dla SMW zwrócili uwagę sami postowiciele. Stwierdzili oni, że zamiast pomagać Stoczni poprzez udzielanie zamówień, przetargi wygrywają „firmy, które są w walizkach” - wskazując przy tym na firmę NET Marine, która „nie posiada ani własnego nabrzeża, ani zasobów ludzkich jeżeli chodzi o fachowców”. Firma ta miała wygrać m.in. kontrakt na remont okrętu

transportowo-minowego ORP „Poznań” za około „38 milionów złotych. *Działalność firmy - zgłaszają że jest to- nazywa się to fachowo magazyn polowy*”. Posłowie wskazywali, że w takim przypadku pojawia się np. groźba, że taka stocznia zorganizuje prace za granicą, np. w Kaliningradzie i MW będzie musiała tam dostarczyć okręt.

Sprawę wyjaśnił Dyrektor Śmietana, który opisał, że *„Zamówienia - startują firmy (tu jedna została wymieniona, to nie jest domena tej jednej firmy), które posiadają koncesje. Z tym że zawsze w przetargu jest zapis taki, który mówi, że należy wykonywać remont, czy obsługę jednostki w miejscu wyznaczonym w koncesji. Ale jest taka możliwość, furtka, która pozwala na zrobienie tego w magazynie polowym. I te firmy przeważnie powołują ten magazyn polowy na wykonanie tego remontu. Konkurencja z tymi firmami jest dla nas niemożliwa, ze względu na ich majątek i stan zatrudnienia. Oferty nasze, jeżeli je porównujemy z innymi stoczniami, np. Stocznnię NAUTĘ, Remontową, z którą kooperujemy, są porównywalne kwotowo. My jakby nie odbiegamy od stoczni. Nasze oferty, zresztą tych stoczni też, odbiegają od tych firm”*.



Tak naprawdę nie wiadomo ile będzie kosztowało jeszcze dokończenie patrolowca ORP „Ślązak” - fot. M.Dura

Przedstawiciel Wydziału Zadań Obronnych Departamentu Polityki Obronnej nie znał jednak sytuacji firmy NET Marine, ani innych takich podmiotów. Natomiast przypomniał, że minister obrony narodowej nakłada corocznie na Stocznnię Marynarki Wojennej decyzjami administracyjnymi zadania obronne. Tych zadań (produkcyjno-remontowych) w tym roku jest około dwudziestu.

W obronie firmy NET Marine stanął poseł Sławomir Nitras (PO), który wskazał, że działa ona legalnie i ma prawo stratować w przetargach. Poseł Krzysztof Zaremba (PiS) wyraźnie jednak zaznaczył, że *„firma która nie ma własnych doków, nabrzeży, dźwigów itd. nie jest stocznia remontowa. I myśmy to Eldorado ukróćli”*.

Przypomniał on również dwa fakty dotyczące SMW: *„poprzez dwa lata zejście ze straty ponad stu*

milionów złotych do jedenastu" oraz „Agencja Rozwoju Przemysłu pod badaniu sprawozdania finansowego SMW za 2006 r. pod kierownictwem obecnego wiceministra Brzezickiego złożyła zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa. To zawiadomienie spowodowało sporządzenie aktu oskarżenia i wszczęcie procesu”.

Pewne wyjaśnienia, co się dzieje ze stoczną złożył dyrektor Śmietana odnosząc się przede wszystkim do sprawy okrętu Gawron/Ślązak. *„Ten okręt jest budowany od 2001 roku... Kupiono licencję. Licencja nie ma dokumentacji roboczej. Ma określone technologie. Ma określone warunki budowy. Zawarto umowę na budowę pierwotnie całego okrętu. Potem tą umowę zmieniono, że wyłączono zintegrowany system walki, czyli tzw. uzbrojenie. Projekt, który wykonywał, nie przewidywał tego uzbrojenia”.*

Śmietana nie przyznał się jednak, by to SMW była odpowiedzialna za dokończenie budowy. Przypomniał, że obecnie są realizowane trzy równoległe zawarte umowy: z firmami Thales, Enamor i ze Stoczną Marynarki Wojennej.

„To, że on [red. Okręt ORP „Ślązak”] u nas stoi to tylko nas obciąża. Taka opinia się kształtuje, ale to nie jest tylko naszą zasługą. Ostatnie spotkania, które odbyły się nad Stoczną Marynarki Wojennej w obecności Inspektoratu Uzbrojenia niewiele rozwiązały. Ponieważ z Enamore jako takim dogadujemy się, nie ma większego problemu. Firma Thales ma swoje procedury. Przedstawicielstwo, które u nas funkcjonuje. Tak mamy na dzień dzisiejszy sytuację. Opracowaliśmy jakby harmonogram zakończenia tej budowy, uzgodniliśmy go z Enammorem, ale Thales nam nie podpisze, ponieważ osoby biorące udział w tych spotkaniach nie są uprawnione. I to wysyłamy do MON. MON wysyła do Thalesa. I dopiero dowiemy się czy rzeczywiście ten harmonogram będzie zaakceptowany, czy nie będzie, jakie są decyzje w tym względzie”.

Brak rozwiązania

Poza Stoczną Marynarki Wojennej, która przedstawiła jakieś rozwiązanie, nikt więcej z obecnych na posiedzeniu nie zaproponował jakichkolwiek konkretnych sposobów wyjścia z tej trudnej sytuacji. Zwrócił na to uwagę m.in. poseł Arkadiusz Marchewka (PO), który wprost poprosił o informację, *„co dalej ze SMW, bo to miało być tematem spotkania”.*

Podobne pytanie zadał poseł Zaremba bezpośrednio wiceministrowi obrony: *„Czy resort zajął się przejęciem stoczni i postawieniem jej na nagi, analogicznie jak to się dzieje z zakładami Autosana w Sanoku?”.*

MON jednak i tym razem nie udzielił konkretnej odpowiedzi. *„W tym momencie władzą stoczni jest syndyk, jest sędzia komisarz, rada wierzycieli, ale te decyzje nie są po stronie Ministerstwa Obrony Narodowej”. „Chyba jest za wcześnie, żebyśmy przedstawiali jakąś koncepcję”.* Według Grabskiego strategie mają być tworzone ale dopiero wtedy, kiedy *„ta stocznia zacznie funkcjonować jako podmiot z powrotem”.* Wiadomo na razie, że trwają w MON jakieś rozmowy i po ich zakończeniu posłowie mają być powiadomieni o ich wynikach. Niestety poinformowano przy tym, że rozmowy nie są prowadzone z Magdaleną Smótką, ale tylko z ARP i PGZ. Ale na jakim są etapie? *„To też pozostawię bez odpowiedzi” - powiedział polityk.*

Przedstawiciel Agencji Rozwoju Przemysłu tylko potwierdził to, co powiedział wiceminister Grabski. *„Są prowadzone prace nad rozwiązaniem nazwijmy to problemu Stoczni Marynarki Wojennej. Te prace są prowadzone przy udziale Agencji Rozwoju Przemysłu, przedstawiciela ministerstwa i przedstawicieli Polskiej Grupy Zbrojeniowej. Pan minister o szczegółach nie chce mówić, czy nie może. Ja też nie czuję się uprawniony, żeby o jakiś szczegółach mówić. Myślę, że jakieś rozwiązanie dobre dla polskiej gospodarki zostanie wypracowane”.*



Duży dochód dla Stoczni Marynarki Wojennej przyniesie sprzedaż Nabrzeża Gościnnego dla Morskiego Portu Gdynia - fot. M.Dura

Stanowisko MON staje się jednak jasne: *„Działania Syndyka nie mogą iść wbrew interesowi Skarbu Państwa. A doprowadzenie do sytuacji takiej, że my dowiadujemy się z mediów, że taki, czy inny składnik majątku Stoczni będzie sprzedawany nie jest sytuacją normalną”*.

To co w tej chwili robi Stocznia Marynarki Wojennej może więc z dużym prawdopodobieństwem nie zostać zaakceptowane i Pani Syndyk o tym dobrze wie: *„Zgodnie z ustawą o portach i przystaniach morskich, muszę wystąpić po rozstrzygnięciu przetargu, z uwagi na to, że do wniosku muszę załączyć przedwstępną umowę sprzedaży. Tak mówi przepis.”*

Może się więc zdarzyć tak, że minister Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej nie zgadzając się na sprzedaż ją po prostu uniemożliwi (o ile przy takiej atmosferze znajdzie się chętny) i Stocznia nadal pozostanie z problemem.

Warto przy tym podkreślić, że w czasie całego posiedzenia Komisji Sejmowej ani razu nie poinformowano, jakie jest to całkowite zadłużenie Stoczni Marynarki Wojennej, a przecież od tej informacji powinno się wyjść przy rozpatrywaniu możliwości ratowania zakładów. Pani Syndyk wskazała jedynie, że w chwili ogłoszenia upadłości Stocznia wykazywała straty 18 milionów złotych. Potem mówiono jedynie o rocznych zyskach, ale nie wskazano, czy dług rósł, czy też malał, a przecież ta informacja powinna być kryterium oceny kilkuletniego działania pani syndyk.

Pomimo pytań z sali nie odpowiedziano również, kto jest rzeczywistym wierzycielem SMW. Pani syndyk potwierdziła tylko, że Stocznia na bieżąco reguluje wszystkie swoje zobowiązania podatkowe i wobec pracowników, ale nie wspomniała o spłacie długów i odsetek, które być może narastają, lub może maleją. Nikt też nie mówił o kosztach, jakie MON będzie musiał jeszcze ponieść by dokończyć budowę okrętu patrolowego ORP „Ślązak”. Nie wiadomo więc, czy pieniądze przeznaczone na ten cel trzy lata temu już zostały „przejedzone”, czy też ktoś jeszcze będzie musiał do tego dopłacić.

Przy takiej atmosferze trudno jest nawet marzyć, by rzeczywiście ktoś znalazł realny sposób na ratowanie tak potrzebnych dla Marynarki Wojennej zakładów.